Cena 5 zł

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, ŚRODA 21 WRZEŚNIA 1949 ROKU | Nr 260 (1172)

Postęp techniczny kraju

podniesie dobrobyt mas pracujących

Doniosłe uchwały Konferencji Usprawnień i Wynalazczości

Wygłoszone na konferencji wynalazczości i usprawnień referaty dyrektora Lesza, znanego racjonalizatora metod budownictwa Krajowskiego i organizatora pierwszego Klubu Wynalazców inż. Starachowicza wywołały ożywioną dyskusję uczestników narady.

W dyskusji zabierali głos pionierzy ruchu racjonalizatorskiego, robotnicy oraz inżynierowie, technicy i naukowcy **w wypowiedziach swoich omówili dorobek wynalazczości załóg poszczególnych fabryk.** Na konkretnych przykładach wskazano na poważne osiągniecia racjonalizacji, znajdujace wyraz zarówno we wzroście produkcji jak i w podniesieniu jej jakości.

Dyskusje podsumował dyr. dep. techniki PKPG, inż. Mieczysław Lesz.

W zakończeniu obrad zebrani uchwalili rezolucję, która głosi na wstępie, iż

w wyniku coraz szerszego stosowania nowej techniki i opanowywania jej przez przodujących robotników, w wyniku podniesienia poziomu życiowego klasy robotniczej i szerokiego otwarcia dla niej dostępu do nauki i wiedzy technicznej, rodzi się w Polsce masowy ruch racjonalizacji, wynalazczości i nowatorstwa, jako nowa wyższa forma współzawodnictwa pracy.

Ruch ten, który jest dźwignią postępu technicznego, staje sie źródłem oszczędności w całej gospodarce narodowej i jest nieodłaczną częścią walki polskiej klasy robotniczej o lepsze jutro, o socjalizm.

Obok wielkich osiągnieć ruchu racjonalizacji — konferencja ujawniła również braki tego ruchu, **które w najbliższym czasie winny być przezwyciężone.**

W celu zapewnienia ruchowi racjonalizatorskiemu jak największych możliwości rozwoju, konferencja wskazuje następujace drogi przezwyciężenia dotychczasowych braków

1. Administracja w każdym zakładzie pracy winna opracować i opublikować tematy dla racjonalizatorów.

2. Należy okazać maksymalną pomoc racjonalizatorom, robotnikom przy opracowywaniu ich pomysłów przez organizację w dużych zakładach klubów wynalazców, przez wyznaczenie pracowników technicznych dla ich naukowego i technicznego opracowania. Prócz personelu technicznego zakładów winny tu okazać pomoc wzorem Politechniki Śląskiej, uczelnie techniczne i instytuty badawcze.

3. Należy wydać bezlitosną walkę biurokratyzmowi w załatwianiu propozycji racjonalizatorskich: za przewlekanie decyzji i wypłat premii karać biurokratów.

Należy piętnować konserwatyzm techniczny, jako polityczny oportunizm, jako poważny hamulec w walce o socjalizm w Polsce.

4. Konferencja stwierdza konieczność wzmożenia we wszystkich resortach gospodarczych akcji przenoszenia ulepszeń dokonanych w jednym miejscu pracy na inne, gdzie tylko ulepszenie to może być zastosowane.

Narada wyraża przekonanie, że wykonanie jej zleceń przyczyni się do dalszego rozwoju masowego ruchu racjonalizacji i nowatorstwa, potężnej dźwigni w budowie podstaw socjalizmu w Polsce.

Za dewaluację funta

płaci angielska klasa robotnicza

Po ogłoszeniu dewaluacji funta szterlinga wiadomości ze wszystkich krajów świata kapitalistycznego brzmią niemal jak komunikaty wojenne i przypominają żywo katastrofalną atmosferę krachów bankowych w 1929 r., w roku rozpoczynającym wielki kryzys gospodarczy.

Wśród członków związków zawodowych w Anglii panuje wrzenie, spowodowane pierwszymi skutkami dewaluacji. Jak wiadomo, dewaluacja spowodowała już podwyżkę cen chleba.

Oczekuje się w najbliższym czasie zwyżki cen bekonów, mięsa, wyrobów mącznych, papierosów, nabiału, towarów tekstylnych oraz innych towarów, które Wielka Brytania importuje, względnie wyrabia z importowanych surowców.

Brytyjska opinia publiczna z niepokojem przyjęła wiadomość, że Argentyna zapowiedziała podwyżkę cen mięsa, a Dania — podwyżkę cen masła, eksportowanego do Anglii.

Raportowana obniżka realnej wartości płac, spowodowana dewaluacją, wywołuje protesty ludności pracującej. **Kolejarze kontynuują stanowczą walkę swą o podwyżkę płac. Do walki o podwyżkę płac przystąpili mechanicy i robotnicy stoczni.**

Sytuacja jest tak poważna, że kierownictwo brytyjskich związków zawodowych zbiera się w dniu dzisiejszym na nadzwyczajne posiedzenie, aby rozpatrzyć środki, mające na celu stłumienie niezadowolenia robotników i zahamowanie nadciągającej fali strajków.

Wymowa procesu

„Opinia międzynarodowa, a przede wszystkim opinia robotnicza śledzi z ogromnym napięciem i rosnącym oburzeniem obraz nikczemnej zdrady i zbrodniczych planów antyludowych i antyrobotniczych, który wyłania się z procesu Rajka i innych zbrodniarzy faszystowskich, sądzonych obecnie w Budapeszcie.

Proces ten odsłania całą ohydę szpiegowsko-faszystowskiej bandy titowców i innych agentów amerykańskiego imperializmu.

Chodzi o to, aby opinia publiczna, a przede wszystkim członkowie naszej partii, nie tylko znali dokładnie przebieg tego procesu, lecz potrafili wyciągnąć z niego konkretne wnioski w swej codziennej pracy partyjnej.

Na czym polega sens procesu budapeszteńskiego? Odsłania się przed nami spisek o bardzo szerokim zasięgu, spisek, który zmierzał do obalenia władzy ludowej w krajach demokracji ludowej, do podporządkowania tych krajów imperializmowi amerykańskiemu. Co się kryje za tymi planami prowokacji, zbrodniczych zamachów i morderstw? Chodzi w gruncie rzeczy o unicestwienie owoców zwycięstwa nad faszyzmem.

Mocodawcy titowskich zdrajców — amerykańscy imperialiści — doskonale zdają sobie sprawę z tego, że na nic się nie zdadzą wszelkie wysiłki wciągnięcia w sieci imperializmu i ujarzmienia jakiegokowiek kraju demokracji ludowej, jak długo kraj ten łączy braterska solidarność z wielkim Związkiem Radzieckim.

Przeszło rok temu partia nasza udaremniła próbę zwichnięcia jej linii. Partia uderemniła próbę zwichnięcia demokracji ludowej, zepchnięcia jej na manowce. Mieliśmy wtedy okres wzmożonej czujności w walce ideologicznej i politycznej, mieliśmy wzmożoną czujność w naszej pracy organizacyjnej. Nie zawsze jednak czujność nasza była dostateczna, a wróg skwapliwie z tego korzystał. Wciąż jeszcze ciążyły nieprzezwyciężone do końca metody pracy pierwszego okresu. Zbyt często zarzucaliśmy zasłonę na przeszłość, nie zawsze dostatecznie twardo żądaliśmy pełnej rewizji starych błędów.

Każdy członek naszej partii powinien jasno zrozumieć sens procesu Rajka, widzieć kulisy ohydnego spisku, który chce unicestwić wolność i niepodległość krajów demokracji ludowej i wszystkie zdobycze ludu. Wtedy wyplenimy bez reszty brak czujności i beztroskę wobec poczynań wroga. Wtedy każdy zachowa czujność na swoim własnym odcinku pracy. Wtedy potrafimy w zarodku unicestwić wszelkie zakusy wroga.

Tego musimy się nauczyć i w tym widzimy rękojmię tego, że żadna penetracja wroga nie potrafi osłabić naszej partii, partii która stoi na straży demokracji ludowej i prowadzi kraj do socjalizmu.

Odsłaniając w całej nagości zakusy wroga i mobilizując czujność wszystkich członków partii, uwielokrotnimy siłę naszej partii, która dzięki swej zwartości i niezłomnej ideowości partyjniaków wychodziła zwycięsko z wszystkich swych walk.

Z przemówienia członka Biura Politycznego KC PZPR Jakuba Bermana na naradzie kierowników Wydz. Propagandy KW PZPR.

Prowokatorzy i mordercy

wspólnikami titowsko-amerykańskiej kliki

Dalsze zeznania współoskarżonych w procesie budapeszteńskim

W dalszym ciągu procesu Rajka i wspólników oskarżony Szönyi zeznaje, że dowiedział się od Lompara, iż między Tito a Dullesem **toczyły się rozmowy w sprawie współpracy powojennej, której celem miało być prowadzenie dywersyjnej roboty przeciwko Zw. Radzieckiemu oraz partiom komunistycznym i robotniczym.** Tito miał odegrać przy tym na Bałkanach decydującą rolę.

Szönyi stwierdza, że w lutym 1948 r. Rajk **wyłuszczył mu szczegóły planowanego puczu,** informując go równocześnie o swej rozmowie z Rankoviczem podczas pobytu Tito na Węgrzech.

Po rezolucji Biura Informacyjnego Rajk oświadczył Szönyi'emu, że kontakt z Jugosławią musi być nadal utrzymany i że Jugosławia udzieli im pomocy, lecz że należy pracować ostrożniej i bardziej konspiracyjnie.

— Rajk opowiadał mi również — mówił Szönyi — że Tito i Rankovicz opracowali plan puczu razem z Amerykanami. Termin rozpoczęcia puczu miał być ustalony przez Tito, Rankovicza i Amerykanów.

Pucz ten miał być tylko częścią ogólnego planu Tito, o którym mówił mi Rajk w latach 1948 i 1949 — częścią planu federacji na Bałkanach z Tito jako premierem.

Następnie zeznawał dalszy oskarżony Andras Szalai, który na pytanie Sądu przyznał się do winy całkowicie.

Oskarżony w dłuższych wywodach kreśli historię swej nikczemnej działalności prowokatora i zdrajcy. W 1932 r. Szalai przyłączył się do młodzieżowego ruchu komunistycznego, został aresztowany i już podczas pierwszego przesłuchania przez policję polityczną zdradził całą podziemną komunistyczną organizację młodzieżową, do której sam należał.

Oskarżony cynicznie oświadcza, że jego osobiście, jako zdrajcę, potraktowano w policji „łagodnie". Został on do czasu sądu wypuszczony na wolność i zmobilizowany do batalionu roboczego. W r. 1942 Szalai wydał całą grupę młodzieży spośród ludzi, którzy — jak się dowiedział, walczyli w swoim czasie po stronie Hiszpanii republikańskiej. Za tę zdradę otrzymał poważną na owe czasy nagrodę w sumie tysiąca pengoe.

Po wyzwoleniu kraju Szalai, zataiwszy swą przeszłość, wstąpił do partii i zaczął pracować w wydziale Propagandy Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Komunistycznej.

Wiosną 1946 r. zwerbował go jako szpiega kierownik jugosłowiańskiej misji reparacyjnej, major Smilianicz. Wykonując zlecenie Smilianicza, a następnie głównego przedstawiciela wywiadu jugosłowiańskiego, radcy misji jugosłowiańskiej Brankowa, Szalai **prowadził propagandę polityczną na korzyść Jugosławii.**

Z końcem 1947 r. — powiada dalej Szalai — Smilianicz wyjechał z Węgier, uprzednio **zapoznawszy mnie z Brankowem,** z którym utrzymywałem łączność, z początku przez Roba, a później przez Szebianicza.

Szalai poinformował Brankowa o decyzji Rady Ministrów w sprawie **nacjonalizacji wielkich przedsiębiorstw** wiosną 1948 roku przed ogłoszeniem tej uchwały.

„Opowiedziałem także Brakowowi — zeznaje oskarżony — **o uchwale** Kominformu **przed jej ogłoszeniem".**

„Wiele uwagi poświęciliśmy towarzystwu węgiersko-jugosłowiańskiemu, które nasyłało agentów (Ognienowicz i inni) do okręgów, w których mieszkają Słowianie południowi, **by nastawiać ich przeciwko rządowi węgierskiemu i demokracji ludowej.** Nie udało się to jednak, ponieważ Słowianie południowi solidaryzowali się z rezolucja Kominformu".



Z każdym dniem odbudowuje się i buduje Warszawa, stolica socjalistycznej Polski. Na osiedlu Mirów, które pomieści tysiące ludzi wre praca.

Wojska Kuomintangu

uciekają na Formozę

Agencja Reutera donosi z Hong-Kongu, że Czang-Kai-Szek nakazał odwrót wojsk kuomintangowskich z północnej części prowincji Kwan-Tung do Kantonu jako tymczasowej siedziby rządu Kuomintangu.

Obserwatorzy zagraniczni w Hong-Kongu sądzą, że wykonanie tego rozkazu będzie równoznaczne „z prawie pewnym załamaniem się oporu kuomintangowskiego w Chinach południowych".

Uważają oni również, że odwrót ten będzie krokiem wstępnym do przeniesienia wojsk kuomintagowskich na Formozę.

Hilary Minc

Rozwój gospodarczy ludowo-demokratycznej Polski

Dziennik „Prawda" opublikował artykuł wicepremiera Hilarego Minca pt. „Rozwój gospodarczy ludowo - demokratycznej Polski", który zamieszczamy ze skrótami.

Rok 1949 — pisze wicepremier Minc — jest rokiem wielkiego długofalowego planu rozwoju gospodarki narodowej Plski — trzyletniego planu odbudowy. Pierwszy Kongres PZPR rzucił hasło wykonania tego planu o 2—3 miesiące przed terminem. Polska klasa robotnicza podchwyciła to wezwnie z entuzjazmem.

Wicepremier Minc stwierdza, że przedterminowe wykonanie planu w szeregu gałęzi produkcji przemysłowej umożliwia już obecnie podsumowanie niektórych wyników rozwoju polskiej gospodarki narodowej w okresie od 1946 do 1949 roku. **Przemysł polski posunął się o wielki krok naprzód w porównaniu z poziomem przedwojennym.** Globalna produkcja wielkiego i średniego przemysłu polskiego wynosiła w 1945 r. 38 proc. produkcji z 1937 r., a w 1949 r. wyniesie ona 174 proc.

Z danych tych wynika, że Polska z kraju rolniczego coraz bardziej przekształca się w kraj przemysłowo-rolniczy. Przemysł stał się kierowniczym ogniwem polskiej gospodarki narodowej. Ciężar gatunkowy przemysłu w całokształtcie gospodarki narodowej wzrósł z 45 proc. w 1937 r. do 68 proc. w 1949 r.

Autor zaznacza, że przemysł polski rozwijał się na bazie wzrostu sektora socjalistycznego i systematycznego wypierania elementów prywatno-kapitalistycznych. Przyczyny szybkiego rozwoju polskiego przemysłu i jego wielkich osiągnęć są zrozumiałe. **Tkwią one w podstawowych, rewolucyjnych przeobrażeniach, które zaszły w Polsce i które przekształciły ją z kraju rządzonego przez obszarników i kapitalistów w kraj demokracji ludowej.**

Przemysł polski rozwiją się dlatego — pisze wicepremier Minc — że od pierwszych dni swej odbudowy miał możność korzystania z bratniej pomocy Zw. Radz. dlatego, że zbudowanie państwa demokracji ludowej dało klasie robotniczej możliwość rozwoju swych gigantycznych sił, ogromnej energii i szerokiej twórczości ludowej.

Autor zaznacza, że podstawową metodą budownictwa socjalistycznego i główną dźwignią rozwoju przemysłu polskiego jest **współzawodnictwo pracy.** Polska w rozwoju swym szeroko korzystała z doświadczeń budownictwa socjalistycznego ZSRR, posiadających historyczne, wszechświatowe znaczenie.

Wielkie zmiany zaszły również w rolnictwie polskim. W chwili wyzwolenia Polski przez Armię Radziecką, rolnictwo znajdowało się w niezwykle ciężkiej sytuacji. **W 1949 r. odłogi zostały niemal całkowicie zlikwidowane. Urodzaj z hektara osiągnął poziom przedwojenny, a w szeregu kultur nawet przewyższył ten poziom. Produkcja zboża na głowę wynosi w roku bież. 123,9 proc. poziomu przedwojennego.**

Rozwój i odbudowa gospodarki rolnej w Polsce odbywa się w warunkach ostrej walki klasowej z bogaczami wiejskimi, którzy starają się ujarzmić pracujące chłopstwo, zdobyć mocne pozycje na rynkach rolniczych, podważyć plany gospodarcze państwa demokracji ludowej, śrubować ceny, tworzyć szereg trudności w mieście i na wsi. W sojuszu z miejskimi kapitalistami, kupcami, bogacze wiejscy starali się początkowo stworzyć poważne trudności na froncie zbożowym. **Jednak wysiłki ich zakończyły się porażką, a bitwę o zboże wygrał Rząd Polski Ludowej.**

Podobną próbę można było zaobserwować w dziedzinach handlu mięsnego. **Jednak i ta próba nie powiodła się.**

Autor pisze dalej, że wśród pracującego chłopstwa coraz bardziej dojrzewa myśl o konieczności przejścia od drobnej, zacofanej gospodarki chłopskiej do wielkiej nowoczesnej gospodarki, **od gospodarki indywidualnej do zespołowej.** Do wzrostu tego zrozumienia przyczyniły się w znacznej mierze wycieczki chłopów polskich do Zw. Radzieckiego.

Tak wygląda pokrótce — pisze autor — bilans rozwoju gospodarki narodowej Polski w okresie powojennym. Jak widać z tego bilansu, zrealizowane zostało nie tylko zadanie odbudowy życia gospodarczego kraju, ale także poczyniono poważne kroki na drodze przeobrażenia Polski w kraj przemysłowy, socjalistyczny.

Powojenny okres rozwoju Polski dał narodowi polskiemu wielkie doświadczenia historyczne i wykazał, **gdzie znajdują się jego prawdziwi przyjaciele, i kim są jego wrogowie.** Najszersze masy ludowe przekonały się na podstawie własnych doświadczeń, iż rozwój Polski, jako przodującego, uprzemysłowionego kraju socjalistycznego **możliwy jest tylko w jednolitym froncie ze Zw. Radzieckim i w zaciekłej walce przeciwko obozowi imperialistycznemu, na którego czele stoi imperializm amerykański.**

Powojenny okres rozwoju Polski dowiódł w sposób dobitny, że bez ścisłego sojuszu ze Zw. Radzieckim i krajami demokracji ludowej, Polska byłaby skazana na nędzną rolę niewolniczej kolonii amerykańskiej. **W taką kolonię przekształciła się już Jugosławia na skutek zdrady rządu jugosłowiańskiego i wodzireja kontrrewolucyjnego przewrotu w Jugosławii, anglo-amerykańskiego szpiega i zdrajcy — Tito.**

Nie ulega wątpliwości — pisze w zakończeniu autor — że naród polski, któremu przewodzi PZPR, idąc za przykładem budownictwa socjalistycznego ZSRR i korzystając z bezinteresownej pomocy i poparcia Wielkiego Związku Radzieckiego, **potrafi zwycięsko pokonać wszystkie trudności i zbudować w Polsce fundamenty społeczeństwa socjalistycznego.**

Wynik konkursu „Kącika talentów"

Robotnicy piszą książki

Kto otrzymał nagrody pieniężne?

Zorganizowany przez Zarząd Główny Związku Włókniarzy konkurs literacki dał plon dosyć obfity. Do zawodów stanęło **47 autorów,** którzy nadesłali **130 utworów.** Z przyjemnością można zaznaczyć, że poziom tych prac literackich był na ogół dobry. Słabiej trochę przedstawiała się poezja, **ale za to prozę reprezentuje parę naprawdę wartościowych pozycji.**

Po sumiennym zaznajomieniu się z treścią nadesłanych utworów jury konkursowe w osobach: Z. Petersowej, N. Pacanowskiej, A. Aniołkiewicza, A. Dubiszewskiego i F. Zaleskiej przyznało następujące nagrody: **po 7.500 zł. ob. Mączyńskiemu prac. C.Z.M.P.O. w Łodzi oraz ob. Irenie Zarzyckiej prac. P.Z.P.B. Nr. 7, a nagrodę w wysokości 5.000 zł. ob. Grzegorzowi Staniszewskiemu, pracownikowi P.P. Pl. i Aks. w Kaliszu.**

Nagrody wyróżnienia w postaci pięknej książki Jastruna „Mickiewicz" otrzymali ob. **Antoni Żabiński,** prac. PKP w Kępicach woj. szczecińskie, ob. **Marian Obertyński** prac. PZPJG Nr. 5 w Pobiednej, pow. Lubań oraz ob. **Władysława Czerska** prac. PZPB Nr. 2 w Łodzi.

Wszystkie te prace drukowane będą w „Życiu Włókienniczym" i „Związkowcu". Nagrody oraz nienagrodzone prace zostaną odesłane pocztą.

Nasze Listy

HENRYK GAJDEROWICZ — KŁODZKO: W sprawie poszukiwanej przez Pana osoby należy się zwrócić do Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego, Łódź, Al. Kościuszki 19.

* * *

JAN UL—SKI, STAWISZYN: Ofertę w sprawie objęcia pracy w jednym z Ośrodków Zdrowia powinien Pan przesłać do dyr. Ubezpieczalni Społecznej, Łódź, Wólczańska 225. Prosimy nie przysyłać znaczków pocztowych, gdyż listownych odpowiedzi nie udzielamy.

* * *

ZREZYGNOWANY P.: Wykwalifikowani rzemieślnicy są ciągle jeszcze poszukiwani. Powinien Pan natychmiast zwrócić się do Urzędu Zatrudnienia, a praca na pewno niebawem się znajdzie.

* * *

CZESŁAW W. P. RADOM: Rozumiemy, że przeżycia Pana są bolesne. Jednak ze względu na uczucie, jakie Pan żywi dla żony, a nade wszystko ze względu na Wasze nieletnie dzieci, których nie należy pozbawiać ciepła i radości domu rodzinnego — radzimy nie myśleć o rozwodzie, a raczej przebaczyć sobie wzajemnie. Z listu Pana wnioskujemy, że żona żałuje swego postępowania. Wierzymy, że życie wasze ułoży się jeszcze dobrze, czego Panu z całego serca życzymy. Prosimy o dalsze wiadomości.

* * *

EUGENIA LERNACIŃSKA — ŁÓDŹ: Padła Pani ofiarą własnej lekkomyślności. Skoro wiedziała Pani, że na przewóz mebli z Ziem Odzyskanych należy mieć zezwolenie Urzędu Likwidacyjnego, należało przed wyprowadzeniem się do Łodzi sprawę załatwić formalnie. Należy natychmiast wnieść sprawę do Prokuratury Sądu Okręgowego z podaniem jej przebiegu, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej nieuczciwego stolarza, względnie sklepowego, który przywłaszczył sobie pieniądze, wpłacone za meble.

Filmy kukiełkowe

rodzą się w łódzkim studio

W studio „Filmu Polskiego" w Łodzi produkowane są pierwsze polskie krótkometrażówki z udziałem kukieł w charakterze aktorów. Inicjatorem i realizatorem tego rodzaju filmów jest artysta - plastyk Zenon Wasilewski.

Pierwsza krótkometrażówka Wasilewskiego — „O królu Krakusie" — powstała w r. 1939. Potem ujrzeliśmy na ekranach baśń „Za króla Krakusa", dalej film eksperymentalny „Lis i bocian", osnuty na tle baśni Lafontaine'a.

Niedługo zobaczymy nową krótkometrażówkę pt. „Pan Piórko śpi". Jest to wesoła opowieść o perypetiach leniwego w pracy biuralisty.

Wasilewski pracuje jednocześnie nad scenariuszem wielkiego filmu kukiełkowego (600 — 700 mtr.). Będzie to czarodziejska historia pajacyka, który dostaje się do krainy bajek dziecinnych.

Wieczór artystyczny

na odbudowę Warszawy

Dziś, w środę o 19.15, w sali teatru „Melodram" odbędzie się „Wieczór Artystyczny", zorganizowany przez lokalny Komitet Odbudowy Warszawy przy CHPS oraz miejscowe koło Ligi Kobiet.

Na program złożą się recytacje, śpiew i taniec w wykonaniu artystów scen łódzkich oraz koncert orkiestry Polskiego Radia. Pozostałe bilety w cenie 200, 150 i 100 zł. w kasie teatru od 17-ej.

Codzienna nowelka „Expressu"

A. Wine

Foto-bajki

(Bajka druga)

„Niech pan opowie najsensacyjniejszy epizod ze swej kariery".

Chciałbym, ze swej strony, zapytać: jaka różnica (czysto zewnętrzna) jest między fotoreporterami „modnych" wydawnictw i... chociażby fotoreporterem „Daily Worker"? Jak poznać przedstawiciela tego czy owego wydawnictwa, zaledwie rzuciwszy na nich okiem? Podpowiadam: nie idzie tu o fason kapeluszy, ani o krój spodni, a nawet nie o kolor krawatów!

„Legitymacja dziennikarska" — zawołacie. Ale po pierwsze legitymacja dziennikarska nie ma żadnego wpływu na wygląd zewnętrzny, a po drugie, do tej legitymacji, jak i do duszy, ma prawo (wedle ostatniego postanowienia) zaglądać jedynie dyżurny policjant.

A więc poddajecie się? Ta zagadka jest trudniejsza niż niedzielna krzyżówka! Cóż, spieszę wam z pomocą.

...Byłem tak długo bez pracy, że moje przybory fotograficzne pokryły się grubą warstwą kurzu (wszyscy, oczywiście, wiecie, że w lombardach nigdy się nie sprząta). I nagle — praca! (Nie wołajcie: ach! i nie dziwcie się — przecież to bajka!).

Wpadł do mnie Ben Pirrin — król sensacyjnego portretu, a jednocześnie mój przyjaciel. Ben pracował wówczas w „supermodnym" dzienniku, takim modnym, że wstręt bierze wymienić go! Jest on dziesięciokrotnie bardziej śmierdzący niż „Life"! Taki to był dziennik!

— Nie mogę dziś pracować — powiedział Ben... — Mam pilne sprawy w sąsiednim mieście. Masz mój aparat, masz moją walizkę i biegnij do redakcji, powiedz, że ty zastąpisz mnie na dzisiaj? A nie zgub walizki!

— Ale co mam robić z walizką?

— Co chcesz, tylko dostarcz mi ją z powrotem w stanie nieuszkodzonym! — i Ben zniknął.

W redakcji powitano mnie życzliwie.

— Oho, on ma walizkę Bena! — z zawiścią mówili reporterzy. — Chłop jest bez konkurencji!

Dwóch innych fotografów, którzy otrzymali zadanie razem ze mną, było również uzbrojonych w walizki, ale nie tak eleganckie, jak moja jasnożółta.

Posłano mnie do dzielnicy robotniczej.

— Tam lada chwila wybuchnie strajk, — powiedział redaktor. — Lewi krzyczą, że panuje tam głód itd. My musimy pokazać, że strajk... to blaga! Robotnicy i tak mają wszystko, żyją prawie że lepiej do swego chlebodawcy! Jasne?

Razem z pozostałymi skierowałem się ku wyjściu.

— Hej, — zawołał redaktor, — zapomniałeś walizę.

Trzeba było wrócić, wziąć żółtą machinę i taszczyć ją z sobą! Było mi niezręcznie pytać, poco się to właściwie robi.

Robotnicy na widok walizki, odmówili fotografowania się. Dałem ją na przechowanie pewnej staruszce i dopiero po tym udało się złapać kilka niezłych zdjęć.

W redakcji wywołali błonę natychmiast — i nie mówiąc niepotrzebnych słów (jeśli nie liczyć zawiłego, jak labirynt, pięciominutowego wymyślania, którym uraczył mnie zastępca redaktora) wygnano mnie razem z elegancką walizą na ulicę!

Dobrnąłem do swojej połowy kąta już późno w nocy. Ben spał na moim łóżku i obudziłem go. Żółta waliza do tego momentu tak mnie wykończyła, że ledwie trzymałem się na nogach.

Przejrzawszy moje zdjęcia, Ben roześmiał się.

— Przecież ci mówiłem, abyś nie robił kroku bez mojej walizy!

Powiedziałem, że cały dzień wlokłem ze sobą tego żółtobrzuchego hipopotama. Ben zaśmiał się jeszcze głośniej i dopiero po przełknięciu dwóch szklanek whisky wrócił do stanu świadomości. Potem otworzył walizę.

Czego tam nie było! Eleganckie modne suknie, wytworne kapelusze, parasolka, fajki, krawaty, okulary, peruki, puder, smoking, marynarka, cygara, rękawiczki...

— Biorę, na przykład, tego oto staruszka, który ledwo powłóczy nogami z głodu — powiedział Ben, wskazując na jedno z moich zdjęć — wsadzam mu w zęby cygaro, wkładam mu smoking, kapelusz i robię portret do pasa! Robotnik John Rau na spacerze niedzielnym! Jasne? Przy pomocy walizki można spitrasić efekt na każdym miejscu, nawet w najbardziej przeklętym pustkowiu! A ty zatraciłeś się! U nas wszyscy jeżdżą z walizką i im potężniejsza jest gazeta czy wydawnictwo, tym większe mają walizki ich współpracownicy!

Od tej chwili nie widziałem Bena: pokłóciliśmy się owej nocy. Ale jego kolegów z walizkami widuję często...

A jeśli spotkacie człowieka z aparatem fotograficznym i bez bagażu — to będzie współpracownik „Daily Worker" lub jakiegoś innego postępowego pisma. Nie potrzebna mu jest waliza: on utrwala prawdę.

Oto macie odpowiedź na moje pytanie. I jednocześnie odpowiedź na drugie pytanie ligi. Ten wypadek z walizką Bena zapamiętałem na długo.

Ale przecież pan, Mr. Wine, powie czytelnik, przechwalał się, że i z okazji drugiego pytania opowie bajkę? Gdzież ona jest?

Przyrzekłem nie zwykłą bajkę, lecz foto-bajkę, prawda? Wobec tego opowiedziałem wam, jak się robi foto-bajki. Jest to chyba warte każdego innego opowiadania...

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — A gdyby tak, Wiciu, plamy jagodowe zostawić? Przecie może być deseń w kropki?
WICEK: — Chyba rozum masz w kropki! Czy widziałeś taki deseń?

LITERAT: — Trudno!... Przemalować trzeba jednak koniecznie! Ale to pójdzie szybko, gdy wam pomogę. Ja będę zacierać, pan będzie podawać, a pan malować! Zgoda?

WACEK: — Czy zauważyliście panowie, że dziś idzie piorunem?
WICEK: — Phi! Amerykę odkrył! Może jeszcze dolara znajdziesz? To spiesz się, bo się zdewaluuje!...

WACEK: — A pan wciąż jeszcze przy tej ścianie dłubie? Myśmy już skończyli dwa razy!
WICEK: — Ale my pracowaliśmy zorganizowanie! W zespole!

Zniesiono ograniczenia w handlu masłem i jajami

Od wczoraj zniesiono wszelkie ograniczenia w handlu masłem i jajami.

W skupie mogą uczestniczyć również kupcy prywatni. Zezwolono również producentom na dowóz tych produktów w każdej ilości do miasta. (se)

Jak było na urlopie?

Chcesz zdobyć nagrodę — napisz o swych wrażeniach!

Żywe zainteresowanie wśród ogółu wczasowiczów tj. tych, którzy już byli, są, względnie wybierają się na wczasy — wywołała nasza wczorajsza wiadomość o konkursie pod hasłem „Blaski i cienie mojego urlopu“.

Ponieważ już wczoraj mieliśmy liczne zapytania w tej sprawie, podajemy dalsze informacje.

Warunkiem konkursu jest nadesłanie do dnia 31 października rb. pracy o tematyce wczasowej. Uczestnikom pozostawiono wybór dowolnej formy opisu. Może to być felieton, reportaż, korespondencja itp. Prace rozpatrzy specjalny sąd konkursowy. Pierwszą nagrodę stanowi suma zł. 20.000, drugą — 10.000, trzecią — 5.000. Poza tym za prace wyróżnione przyznane będą książki.

Prace kierować należy: Warszawa, redakcja „Pracownika Państwowego“, Al. Jerozolimskie 51. (x)

Ryby! Ryby!

Apetyt wzrasta, wzrastają dostawy

Uprzedzenie łodzian do ryb już dawno minęło. Świadczą o tym stale wzrastające obroty sklepów rybnych.

W bieżącym miesiącu Łódź otrzyma 150 ton różnych ryb, a więc półtora raza więcej, niż w sierpniu.

Niedługo ukaże się w sprzedaży nowy rodzaj śledzi wędzonych. Dotychczas wędzono tylko śledzie mrożone, obecnie wędzi się również solone. Są one gatunkowo lepsze, więc i droższe. Kosztują 420 zł. kg. W sprzedaży będą również śledzie wędzone mrożone w cenie 300 zł kg. (k)

Cięte bańki!...

Pan Ciumciakiewicz zajmuje się niezbyt czystymi sprawami, wskutek czego straciła bardzo na tym jego opinia w mieście. Pewnego razu syn Ciumciakiewicza spotyka na ulicy swego ojca w towarzystwie kilku znajomych. Odwołuje go na stronę i powiada na ucho:

— Słuchaj, ojcze, nie rozumiem jak możesz pokazywać się publicznie z ludźmi którzy przebywają w towarzystwie takiego człowieka, jak ty!

* * *

Do znakomitego pisarza angielskiego Bernarda Shawa podchodzi w kawiarni jeden z jego politycznych przeciwników i pyta:

— Czy to prawda, że pański ojciec był krawcem?...

— Prawda...

— To czemu pan również nie został krawcem?

Shaw odparł z uśmiechem:

— A czy to prawda, że pański ojciec był dżentelmenem?...

— Oczywiście!

— Więc dlaczego pan nim nie został?

* * *

— Przepraszam, może pan wie, jak się stąd idzie na dworzec?...

— Kto?...

— Pan...

— Ja?...

— Tak...

— Owszem, wiem...

To rzekłszy, odwraca się i odchodzi.

Łódź nie będzie kopciuszkiem!

Pięć dworców kolejowych

ułatwi ludności dostanie się do pociągu z każdej dzielnicy miasta. — Nowy tunel zeuropeizuje dworzec Kaliski. — Otrzymamy szereg wiaduktów kolejowych.

Łódzki węzeł kolejowy, nietknięty od wielu lat, w dużym stopniu hamuje normalny rozwój miasta, utrudniając też należytą obsługę podróżnych. Dworce Kaliski i Fabryczny są stare, brudne i odrapane, a przede wszystkim — ciasne. Nie odpowiadają już całkowicie wymogom nowoczesnego ruchu kolejowego wąskie perony, niewygodne wejścia i wyjścia, pozbawione elementarnych urządzeń.

Szczególnie uciążliwa jest sytuacja na dworcu Łódź-Kaliska, gdzie trzeba wspinać się po schodach, aby dostać się do budynku dworcowego. Kasy biletowe również sprawiają wrażenie prowizorycznych stoisk. **Wszystko to przypomina raczej dziurę prowincjonalną, aniżeli 600-tysięczne, wielkie miasto fabryczne, związane ze wszystkimi najważniejszymi centrami gospodarczymi kraju.**

Stan dworców i węzła kolejowego zagraża poza tym bezpieczeństwu, utrudniając uporządkowanie komunikacji w granicach Wielkiej Łodzi. **Wskutek krzyżowania się kolei obwodowej z najruchliwszymi ulicami — miasto nie może przeprowadzić nowych linii komunikacyjnych tramwajowych i autobusowych. Nie może ułatwić tysięcznym rzeszom ludności robotniczej dobrego dojazdu do miejsca pracy.**

Zagadnieniami tymi zajął się Wydział Planowania Przestrzennego, wysuwając szereg interesujących projektów, mających poprawić tę sytuację.

W pierwszym rzędzie, biorąc pod uwagę centralne położenie Łodzi na mapie Polski, wskazuje się na konieczność **wybudowania nowoczesnego, centralnego dworca, z tym, że dwa obecne i jeszcze dwa nowe: na Pl. Niepodległości i za Bałuckim Rynkiem — odegrałyby rolę dworców pomocniczych, dzielnicowych.**

Następnie wyłania się sprawa odrestaurowania i przebudowania dworców istniejących oraz budowa dwupoziomowych skrzyżowań kolei obwodowej z tramwajami na krańcach.

Wiaduktów należy wybudować kilkanaście, a w pierwszym rzędzie tam, gdzie ruch jest szczególnie wielki i gdzie zachodzi możliwość katastrof.

Oczywiście, że realizacja tego planu wymaga wielu lat i wielkiego nakładu kosztów, nie mniej jednak są to inwestycje konieczne, na które musimy się zdobyć.

Generalna dyrekcja PKP zajęła się już ostatnio przebudową łódzkiego węzła. Zarządzono **odrestaurowanie dworca Fabrycznego.** Zabrano się też energicznie **do przebudowy stacji Łódź-Kaliska.** Od paru tygodni trwają poważne roboty nad przebudową torów i poszerzeniem peronów. **Na ukończeniu jest budowa tunelu, który prowadzić będzie wprost z podjazdu kolejowego do poszczególnych peronów. Wejścia i zejścia do tunelu urządzone zostaną na modłę nowoczesną, co pozwoli rozładować tłok na dworcu i łatwiej dostać się do pociągu, czy też z pociągu do miasta.** Przebudowane zostaną też wejścia przy kontroli biletów. Wszystkie te roboty zakończone zostaną jeszcze w bież. roku.

Niebawem ruszy też z martwego punktu sprawa **przebudowy przejazdów kolejowych.** Wczoraj nadeszło z gen. dyrekcji PKP potwierdzenie planu przebudowy i poszerzenia skrzyżowania jednopoziomowego na ul. Rzgowskiej; zapowiadają rychłe załatwienie sprawy skrzyżowania w Żabieńcu i in. punktach Łodzi.

Szkoda tylko, że w tej dziedzinie gen. dyrekcja PKP nie decyduje się odrazu na przesądzenie kwestii przejazdów 2-poziomowych, zwłaszcza, że Łódź chętnie przyczyniła by się do wybudowania wiaduktów. Poza wygodą i bezpieczeństwem przyniosły by one w efekcie upiększenie peryferii. Ale i na to przyjdzie czas! (ciз)

Akcja rusza z miejsca

Dentyści w fabrykach

Pierwsze fotele w PZPB nr 5, na następne czekają robotnicy PZPB nr. 2

Rozszerzenie pomocy dentystycznej dla dorosłych i młodzieży staje się faktem. Wkrótce powstać ma w Łodzi sieć poradni robotniczych przy większych zakładach przemysłowych, aby zgodnie z planem każda fabryka posiadała swój własny punkt dentystyczny, a w miarę możliwości nawet swoją pracownię protetyczną.

Akcja ta rozwinie się stopniowo, niezależnie od działalności pracowni protez, istniejącej przy poliklinice Ubezpieczalni Społecznej. Pracownia ta, czynna obecnie przez 12 godzin dziennie, na dwie zmiany, **wykonuje miesięcznie do 800 protez.** Ale ilość ta jest nie wystarczająca. Świadczy o tym masowy napływ pacjentów na komisję lekarską, dająca skierowania do protezowni. Duża frekwencja notowana też jest w funkcjonujących poradniach dentystycznych Ubezpieczalni.

Ażeby więc rozszerzyć społeczne lecznictwo dentystyczne, tak, aby mogło ono obsłużyć jak najwięcej pracujących, **uruchomiono przed kilkoma dniami nową przychodnię dentystyczną w Ośrodku Zdrowia przy ul. Próchnika.** Przychodnia ta czynna jest przed i po południu po 6 godzin.

Na składzie Ubezpieczalni znajduje się jeszcze 14 foteli dentystycznych, które przeznaczone są dla punktów przyfabrycznych.

Pierwszy z tych punktów, jak nas informują, **został już uruchomiony przy PZPB nr. 5 (Widzewska Manufaktura), gdzie czynne są 2 fotele.** Drugim punktem będzie PZPB nr. 2, gdzie remontuje się specjalny lokal, w którym czynne będą 3 fotele dentystyczne.

W dalszej kolejce są **PZPB 1** (Scheibler) oraz **PZPB 3 (Geyer),** gdzie po przygotowaniu lokali Ubezpieczalnia otworzy również po punkcie dentystycznym dla robotników. (at)

Szkodnicy gospodarczy przed sądem

Napychali sobie kieszenie

kosztem chłopów-producentów wiejskich

Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi stanęli: Józef **Szulc,** Wiesław **Muchowicz,** Konstanty **Zieniewicz,** Zygmunt **Bucholc,** Adam **Bartyzel,** Maurycy **Berger,** i Adam **Lefik — oskarżeni o wykorzystanie zainicjowanej przez Rząd Rzplitej akcji skupu lnu, konopi i wełny — dla osiągnięcia własnych korzyści majątkowych.**

Główny oskarżony — Józef Szulc, b. kierownik referatu surowców włóknistych „Społem“, a następnie — kierownik oddziału Centrali Rolniczej Sp. „Samopomoc Chłopska“, przy udziale Muchowicza i Zieniewicza **zorganizował „własne“ punkty skupu surowca w Nowej Soli, Wyszkowie i Jadowie.** Chłopom — producentom za dostarczone konopie, len i wełnę nie wydawał przydzielonych im przez rząd materiałów tekstylnych po cenach sztywnych. **Wypłacał im natomiast sumy poniżej rzeczywistej wartości surowca. W ten sposób materiały tekstylne wędrowały za sprawą Szulca i przestępczej spółki na czarny rynek, sprzedawane po paskarskich cenach.**

Nabywcami kradzionego towaru byli m. in. oskarżeni **Berger i Bartyzel.** Rolą brakarza Lefika, zatrudnionego w Sp. „Samopomoc Chłopska“ było kwalifikowanie surowca, pochodzącego od producentów-chłopów, jako gatunek pośledni.

Ogólna wartość towaru, przeznaczona dla chłopów, a który dostał się do rąk spekulantów, **wynosi 6.000.000 złotych według cen sztywnych. Sam Szulc miał „zarobić“ 3 miliony.** Machinacjom towarzyszyły również **fałszerstwa kwitów i dokumentów.**

Wczorajszy dzień rozprawy upłynął na przesłuchaniu oskarżonych, którzy w swoich wyjaśnieniach usiłowali odeprzeć ciążące na nich zarzuty. Rozprawa potrwa kilka dni

Nasi przodownicy



TEKLA BARTOSIK

— Bardzo lubię książki — zagaja rozmowę popularna przodownica PZPB nr. 1. — Toteż cały wolny czas od pracy poświęcam na czytanie i bardzo się cieszę zapowiedzią umasowienia czytelnictwa w zakładach pracy.

— Czy dawno pracuje pani jako tkaczka?

— Zaledwie od 3 lat, ale nie wyobrażam sobie, bym dziś mogła opuścić fabrykę. W gronie swych koleżanek pracy czuję się jak w jednej wielkiej rodzinie, a robotę przy krosnach uważam za najmilszy zawód pod słońcem.

Tekla Bartosik jest spokojną i sumienną pracownicą. Taką jest na terenie pracy, taką też znają ją wszyscy w domu, przy ul. Przędzalnianej 42, gdzie mieszka razem ze swoim bratem.

— Cieszę się, że obecnie każdy z nas, tkaczy, ma możność podwyższenia swych zarobków drogą sumiennej i bezbłędnej produkcji. Jeżeli o mnie chodzi, to postaram się o tytuł przodownika nie tylko pod względem wyrobienia baz ilościowych, ale także wskutek produkowania towaru najwyższej jakości!

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „MARJA STUART" godz. 19.15.

KINA

ADRIA — Trójka trefl, — 16, 18 20.
BAJKA — Ostatni etap — 18, 20.30.
BAŁTYK — Ali Baba i 40-tu rozbójników — film w kolorach natural. 17, 19, 21
GDYNIA — Aktualności.
HEL — Postrach mórz — 16, 18, 20.
MUZA — **Kino nieczynne z powodu remontu**
POLONIA — Harry Smith odkrywa Amerykę — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Szalony lotnik, 16, 18, 20
REKORD — Samotny żagiel — 16 — Statek pułapka — 18, 20.
ROBOTNIK — Ulica Graniczna — 15.30, 18, 20.30.
ROMA — Dzieci z jednego podwórka — 18, 20.
STYLOWY — As wywiadu — 16, — Za Wami pójdą inni — 18, 20.
SWIT — Tragiczny pościg — 18, 20.
TĘCZA — Harry Smith odkrywa Amerykę 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Skarb — 16, 18, 20.
WISŁA — Diabelska Grań — 17, 19, 21.
WŁÓKNIARZ — Śpiewak nieznany — 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Diabelska Grań — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Młoda Gwardia, II seria — 16.30, 18.30, 20.30

Przyszłość lekkoatletyki

możemy już śmiało budować na zastępach naszej młodzieży. Zerwanie ze starymi „przesądami" dało korzyści

Właściwie nigdy nie byliśmy orłami, jeśli chodzi o lekkoatletykę. O ile w historii „królowej sportów" imię Polski stało się głośniejsze na świecie, zawdzięczamy to **kilku zaledwie jednostkom,** które wybiły się znacznie ponad poziom pozostałych lekkoatletów reprezentacyjnych. **Gdy gasły blaski gwiazd — cichło też imię polskiej lekkoatletyki.**

O czym mogło to świadczyć? Wniosek wypływa chyba zupełnie jasny — praca przedwojennego kierownictwa władz lekkoatletycznych zamykała się w **bardzo ciasnych ramach eksploatowania renomowanych nazwisk, przy całkowitym pominięciu szkolenia narybku,** który by godnie ujął w swe ręce losy naszej lekkoatletyki. Młodzi zapaleńcy, pozostawieni łasce trenerów z nieprawdziwego zdarzenia, marnowali swe talenty, które mogłyby być wykorzystane, gdyby im poświęcono nieco więcej uwagi.

Polityka ta, niestety, jeszcze w latach powojennych kładła poważny cień na poczynania władz lekkoatletycznych. Ciągle jeszcze ulegano niezrozumiałym sugestiom, które nakazywały odsuwać pnącą się wzwyż młodzież od poważniejszych zawodów o charakterze międzynarodowym.

Wreszcie nadeszła jednak dawno oczekiwana chwila, kiedy **zdobyto się na zerwanie ze szkodliwymi przesądami,** które — co tu dużo mówić — pokutują u nas nieomal we wszystkich dyscyplinach sportu. Przezwyciężono dziwną i niezrozumiałą rezerwę do młodzieży.

I właśnie od tej chwili zaczęły się nasze sukcesy, pod które podciągamy zarówno wyniki naszych młodych zawodników (na początku może niespecjalnie dobre), jak też ich stale zwiększającą się sprawność i bojowość. A że liczne zastępy młodzieży, na skutek właściwej opieki, z każdym niemal tygodniem poprawiają swą formę — **dzisiaj mamy już do naszej dyspozycji wielu juniorów o wyrównanej, a przy tym wysokiej klasie.**

Pierwsze jaskółki, którym umożliwiono poważniejsze starty, w pełni potwierdziły słuszność stosowanej od niedawna polityki. Za przykład może posłużyć **Korban,** który dwukrotnie zdołał już rozprawić się z rutynowanym Statkiewiczem — pierwszy raz na akademickich mistrzostwach świata w Budapeszcie, drugi raz podczas występów naszych lekkoatletów w ostatnich „Masarykowych Grach" w Witkowicach.

Musimy w tych poczynaniach władz lekkoatletycznych uznać pewnego rodzaju „odwagę". To, że zwykle do naszych reprezentacji wystawiano raczej „gwiazdy", pomijając utalentowaną młodzież, tłumaczyło się **obawą o niepomyślne wyniki spotkań międzynarodowych.** Przełamanie tego przesądu, jeśli nawet z początku mogło się wiązać z porażkami młodych zawodników, okazało się bardzo korzystne.

Młodzież nadzwyczaj szybko zdołała otrząsnąć się z oszołomienia, w jakie wprawiają nierutynowanego zawodnika pierwsze starty o poważniejszym znaczeniu. **I dzisiaj może się ona poszczycić nielada wynikami.**

Mowa tu właśnie o „Masarykowych Grach". Startująca w rzucie dyskiem **utalentowana juniorka krakowska, Konikówna,** wynikiem 39,61 nie tylko pokonała Dobrzańską, która w tej konkurencji uchodziła w Polsce za niezwyciężoną, lecz także zostawiła za sobą najlepsze dyskobolki czeskie.

Przykład Korbana i Konikówny jest dla naszej lekkoatletyki bardzo charakterystyczny. Cieszą nas nie tylko ich zwycięstwa, lecz przede wszystkim to, że przyszłość polskiej lekkoatletyki nareszcie możemy oprzeć na naszej młodzieży.

Jak wypadliśmy w ČSR?

Konikówna ustala nowy rekord Polski juniorek

W Witkowicach w Czechosłowacji odbywały się kilkudniowe zawody lekkoatletyczne pod nazwą „Masarykowe Gry", w których udział wzięli również polscy lekkoatleci. Potrafili oni odnieść szereg sukcesów.

Oto wyniki konkurencji, w których startowali nasi lekkoatleci:

W biegu na 110 m. przez płotki zwycięstwo odniósł Tesnar (CSR) w czasie 15,1 sek. **Skałbania** zajął 6 miejsce w czasie 16,8 sek.

Sztafetę 4 razy 100 m. wygrał zespół ATK — 43.5 sek. **Sztafeta polska** zajęła 1 miejsce z wynikiem 43,1 sek., lecz została zdyskwalifikowana z powodu zmiany toru.

W skoku wzwyż **Brzozowski** zajął 2 miejsce wynikiem 180 cm. za Barką (CSR) również 180 cm.

200 m. wygrał bezapelacyjnie **Stawczyk,** osiągając 22,1 sek.

W biegu na 800 mtr. **Korban** zajął 3 miejsce wynikiem 1:57,2 bijąc Statkiewicza, który przyszedł piąty w czasie 1:59,7. Konkurencję wygrał Wintr (CSR) — 1:55,9.

W rzucie młotem **Masłowski** był 4-ty z wynikiem 47,01, a **Hoffman** w trójskoku drugi — 13,90 m.

W konkurencjach kobiecych największy sukces odniosła **Konikówna,** wygrywając rzut dyskiem 39,61 m., co jest nowym rekordem Polski juniorek.

W biegu na 60 m. **Gościniakówna** była 3-cia z czasem 12,8 sek., na 100 m. **Moderówna** zajęła 2 miejsce — 12,7 sek., na 200 m. **Cieślikówna** zajęła 2 miejsce — 26,6 sek., w skoku w dal **Moderówna** była druga — 510 cm., w skoku wzwyż **Rączewska** uplasowała się na 6 miejscu osiągając 145 cm., a w pchnięciu kulą **Bregulanka** wynikiem 12,47 ustąpiła jedynie Komarkovej (CSR), która rzutem 13,53 ustaliła nowy rekord CSR.

Z piłeczką i rakietką

Sezon zapoczątkuje turniej o puchar „Wicka i Wacka"

Jeśli ktoś lubi sport, oddaje mu się z całym sercem. Do tych ludzi należy również sekretarz ŁOZTS — **ob. Dressler,** który nie może rozstać się z malutką piłeczką pingpongową. Korzystając z okazji, że odwiedził naszą redakcję, przeprowadziliśmy z nim krótką rozmowę.

— Co słychać w Związku?

— Mamy już nowy Zarząd, który po ukonstytuowaniu się natychmiast puszcza w ruch wszystkie sprężyny. Chcemy publiczności naszej dać jak najwięcej bardzo ciekawych imprez.

— To kalendarzyk zapowiada się chyba bogato?

— A jakże. 15 października zaczynamy sezon lokalnym turniejem o puchar „Wicka i Wacka" oraz b. DKS-u dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych. 5 listopada mamy rewanżowy mecz Łódź — Lublin. Chcemy też zorganizować turniej międzyszkolny. Dalej idzie kolej na mecze z Warszawą (mężczyźni i kobiety), Wrocławiem, Śląskiem, Pragą, Victorią (Pilzno), przy czym wszystkie spotkania, za wyjątkiem meczu kobiet, odbędą się w Łodzi.

— A co ze sprzętem?

— I o to nie ma obaw. Za pośrednictwem GUKF zamówiliśmy już w CSR 5 tysięcy piłeczek i 500 rakietek. Będzie więc i czym bić...

— Co słychać z ligą ping-pongową?

— Natrafiamy na pewne trudności w Warszawie, ale sądzę, że wspólnym wysiłkiem zdołamy tę przeszkodę „zdusić"...

Jednak przegrał...

W zawodach kolarskich dla zawodowców na dystansie 141 km. o „Wielką Nagrodę Narodów", jakie odbyły się we Francji, zwyciężył Francuz Costes w czasie 3:41:02,8. Uważany za faworyta zwycięzca tegorocznego „Tour de France" — Włoch Coppi, zajął 8-me miejsce z czasem gorszym o 4 min.

Kierunek: Poznań!

Już czas zamawiać bilety

Wielu łodzian będzie się chciało wybrać 30 października do Poznania na mecz drugich reprezentacji Polski i Czechosłowacji. Chętni mogą już teraz składać zamówienia, które do 10 października przyjmowane będą w Poznańskim OZPN, Mielżyńskiego 2.

11-tka Szwajcarii

na „trzecim biegu"

W międzynarodowym meczu piłkarskim reprezentacja Szwajcarii pokonała strasburski „Racing-Club" w stosunku 6:1.

Po sukcesy

— czy po... baty?

Wczoraj wyjechała do Moskwy na 2-tygodniowe tournee po ZSRR 18-osobowa ekipa zapaśników czechosłowackich. Jest to po pływakach i lekkoatletach trzecia ekipa CSR zaproszona do Związku Radzieckiego.



202

Marek mówi to z jakąś sugestywną siła. Ma twarz proroka, a natchnione oczy. Strzelmirski — zgnębiony i śmiertelnie zdeprymowany przed chwilą — zaczyna się ożywiać. Czuje, że serce jego napełnia się otuchą.

— Tak sądzisz?

— Wierzę w to! Ostateczne zwycięstwo w tej wojnie nie będzie należało do Niemców! Adolf Hitler przegra — a my pozostaniemy i będziemy budować nową Polskę!

Przysunął się jeszcze bliżej do siedzącego, tak, że oparł się ramieniem o jego ramię.

— Pamiętasz jeszcze tę pierwszą naszą rozmowę w dniu, w którym kompania naszego ochotniczego Robotniczego Batalionu wzmocniła wasz odcinek? Powiedziałeś wtedy, że dopiero tu, na barykadach Warszawy, w ogniu walki zrozumiałeś, jakim jest naprawdę polski robotnik. Że nie doceniałeś go, że nie wiedziałeś, jakie są ukryte w nim istotne wartości. A ja przekonałem ciebie. Odtąd też spoglądaliśmy razem śmierci w oczy — i zbliżyła nas do siebie walka o tę samą ideę.

— O ideę najpiękniejszą: o wolność i honor! — zabłysły oczy Strzelmirskiego.

— Są jeszcze inne ideały, o które warto i trzeba walczyć, powiem ci więc dalej. Tak jak biliśmy się razem tu, na tych skrwawionych okopach, o honor Polski, tak w przyszłości to, co zniszczyło barbarzyństwo niemieckiego faszyzmu, we wspólnej zgodzie odbudować musimy my, robotnicy i chłopi i wy, inteligencja pracująca — ażeby z tych popiołów i gruzów, ruin i cmentarzysk wyrosła Polska nowa... piękniejsza, mocniejsza, sprawiedliwsza... Polska Dobrego Jutra!

— Taką też odbudujemy ją: wy i my! — odparł z mocą Strzelmirski.

I nagle nadleciało ku niemu rzewne wspomnienie o Krystynie: może dlatego, że słowa Wierusza przypomniały mu to, o czym kiedyś, w czasie tamtej długiej, niekończącej się nocy ciemności, opowiadała mu jego mądra przyjaciółka. A może też dlatego, że rosnący opodal spóźniony kwiat bławatu był tak samo szafirowy... jak oczy Krystyny!

Rozdział dwudziesty piąty

WZNIOSŁE I BARDZO PRZYZIEMNE

W ten zimowy przedwieczerz szła ulicami Łodzi w stronę ulicy Łąkowej grupa Polaków, złożona z dwustu może osób: dzieci, kobiet i mężczyzn — przeważnie robotników.

Po bokach, jak złe psy, pilnujące stada owiec, kręcą się policjanci. Przeklinają ochrypłymi głosami, pokrzykują, tych, którzy zgubili krok popędzają kolbami.

Polacy idą w posępnym milczeniu. Czasem tylko ktoś westchnie głęboko, czasem jakieś dziecko zaczyna się skarżyć żałośnie:

— Tatusiu, bolą mnie nóżki!

Ach, te dzieci! Ile to przez nie jest kłopotu i trosk najserdeczniejszych!

Jakaś wątła kobieta, która, idąc w pierwszym rzędzie, niosła małą dziewczynkę, pośliznęła się i upadła, wypuszczając z rąk swoje najdroższe brzemię.

— Moje dziecko! — krzyknęła, a w głosie jej brzmi tyle rozpaczy, że czoło kolumny (ażeby nie stratować maleństwa) — przystanęło automatycznie.

Załamały się równo idące szeregi, rozwichrzyło je zamieszanie.

Jakieś dobre, bratnie ręce podnoszą leżącą na ziemi kobietę, inni porywają dziecko spod nóg maszerujących za nimi.

Doskakuje do nich podoficer.

Ma w zielonych oczach rozjuszenie, w ręce szpicrute. Nie wie jeszcze co się stało, ale na wszelki wypadek zaczyna okładać sprawców zamieszania.

— Do stu diabłów! Do stu jasnych piorunów! Co tu się dzieje! — klnie ordynarnie.

Niemłody robotnik w szarej marynarce bez płaszcza usiłuje umitygować rozwścieczonego żołdaka.

Przewróciła się matka z dzieckiem. Nie mogliśmy jej przecież stratować...

Podoficer spogląda z nienawiścią to na wątłą Polkę, tulącą w objęciach swoje rozpłakane maleństwo, to na starego robotnika.

— To małe szczenię zdechnie i tak w obozie!... A ty masz tu za to, że mieszasz się w nieswoje sprawy! — z całej siły uderzył go szpicrutą w twarz.

(D. c. n.)

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel 112-60 — Adres Redakcji Łódź ul Piotrkowska 102a, tel. 137-47 Dział Miejski tel 129-18 — Sportowy: tel. 109-82 — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż Łódź, Piotrkowska 70, PKO Nr VII 1331 D-04974